

MEDYCYNĄ.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

Warunki przedpłaty:

w Warszawie:	{	rocznie.....	rs. 5	{	na prowincyi	rocznie.....	rs. 6
		półrocznie.....	2 kop. 50		i w Cesarstwie	półrocznie.....	„ 3
		kwartalnie.....	1 „ 25		z przesyłką:		

TREŚĆ: Spostrzeżenia szpitalne. Przypadek ostrego ogólnego zapalenia mięśni, rozpoznany za życia jako durzycowe cierpienie mięśni. Podał Julijan KRAMSZTYK. — Przegląd piśmiennictwa rossyjskiego. Rozbiór prac prof. N. A. ANDREJEWA: o kołunie i t. z. stanie kulturowym. Skreślił „SALVA MELIORI”. (Ciąg dalszy). — Krótkie sprawozdania z postępu wiedzy lekarskiej za granicą. Nowy sposób leczenia żyłaków. Kwas salicylowy przeciw ostremu gościecowi wielostawowemu. — Kronika miejscowa. Kanalizacja miasta.

SPOSTRZEŻENIA SZPITALNE.

Przypadek ostrego ogólnego zapalenia mięśni, rozpoznany za życia jako durzycowe cierpienie mięśni.

Podał **Julijan Kramsztyk**.

Przypadek, który spostrzegaliśmy w zeszłym roku w szpitalu Dzieciątka Jezus, zasługuje na uwagę tak z powodu niezwykłości objawów jak i niepewnego rozpoznania choroby za życia, a nawet i po śmierci. Sądząc zatem że opis jego zajmującym będzie dla obszerniejszego koła kolegów, podaję go wraz z krótkim przeglądem tu odnoszącego się piśmiennictwa.

Ja w o r s k i Józef, wyrobnik lat 42 liczący, przybyły na salę N. 30 szpitala Dzieciątka Jezus dnia 3 Lutego 1875 r. przedstawiał stan następujący. Chory wzrostu średniego, dobrze odżywiany i dobrej budowy ciała; na skórze klatki piersiowej przedstawiał nieobfitą wysypkę, złożoną z oddzielnych plam czerwonych i guzików, łuszczących się na powierzchni lub pokrytych strupkami. Podobna, również nieliczna wysypka znajdowała się na obu przedramionach chorego, jako też na brzuchu. Twarz i górna część ciała sinicowo zabarwione. Tkanki tłuszczowej podskórnej pokład dosyć znaczny, kończyny dolne nieco obrzękłe, skóra na nich naprężona. Stan gorączkowy: ciepłota ciała 40,6°, tętno 110 małe, oddechów 42 na minutę.

Chory uskarżał się na znaczne bardzo osłabienie, silną gorączkę, kaszel, ból głowy a głównie na gwałtowne bóle w obu kończynach górnych i dolnych, jak również i w innych mięśniach. Chory ten opowiadał, że w dzieciństwie i młodym wieku był zawsze zdrow i przebywał jedynie odgę i zimnicę. Od pięciu lat często pokasływał w jesieni i w zimie, a od pewnego czasu przyłączyła się do tego dość znaczna duszność, zwłaszcza przy wchodzeniu na górę. Stan ten wszelako nigdy go jeszcze nie zmuszał do pozostania w łóżku.

Przed pięciu tygodniami, zajmując się robotą mufarską, upadł z wysokości pierwszego piętra na bruk, ale jakkolwiek potłukł się silnie, po jednodniowym wypoczynku napowrót się zabrał do roboty. Przez kilka dni wszakże potem czuł się ociężałym, utracił łaknienie, przyłączyły się dreszcze i silne rozpalenie ciała, tak, że zmuszonym był położyć się do łóżka, w którym przeleżał przeszło cztery tygodnie bez żadnego leczenia oprócz dwukrotnego przyjęcia olejku rącznikowego. Przez ten czas trwała ciągła gorączka, dreszcze, pragnienie, kaszel, zaparcie stolca, osłabienie z każdym dniem się wzmagalo, a od dwóch tygodni pojawiły się silne bóle w mięśniach całego ciała, głównie kończyn, do tego stopnia, że każdy ruch i dotknięcie dawało mu się czuć bardzo dotkliwie. Wreszcie kiedy wszystkie te objawy przyjmowały coraz groźniejszą postać, chory zdecydował się przybyć do szpitala.

Bliższe badanie narządów wewnętrznych wykazało: budowa klatki piersiowej prawidłowa, ruchy oddechowe obydwóch stron jednakowe. Przy opukiwaniu klatki piersiowej z obu stron, tak z przodu jak z tyłu odgłos nietympaniczny (? *Red.*), granice płuc zewsząd znacznie obniżone. Oddech pęcherzykowy mocno zaostrozony wszędzie dochodził do ucha, oprócz tego w wielu miejscach zwłaszcza w częściach dolnych i tylnych słyhać było liczne rżenia wilgotne drobno i grubo pęcherzykowe, jakoteż rżenia trzeszczące. Kaszel męczący, po największej części suchy; płwocina nieobfita, śluzowo-pienista, w części do ścian naczynia przylegająca.

Trójkąt tępości serca zmniejszony, uderzenie serca w piątym międzyżebrowy na linii przymostkowej, tony czyste, ale słabe, drugi ton tętnicy płucnej wzmocniony. Tętno słabe, miękkie, łatwo uciskać się dające, uderzało 110 razy na minutę.

Brzuch wzdęty, odporność znaczna, w okolicy kiszki ślepej i wstępującej odgłos opukowy wysoki i stłumiony, na pozostałej części jasny.

Granice wątroby prawidłowe; sledziona ku górze dosięgała 8-go żebra, od dołu nie wyczuwalna. Wypróżnienia od trzech dni nie było. Brak łaknienia, pragnienie bardzo znaczne, język zupełnie suchy z bardzo wydlatnemi brodawkami.

Mocz wydzielany na dobę w ilości około 600 cc., mocno nasycony c. g. 1025, zawierał powiększoną ilość moczanów bez żadnych części składowych nieprawidłowych.

Co się tyczy bolesności mięśni, takowa była najsilniejszą u naszego chorego przy bardzo słabym nawet ucisku mięśni przedniej i wewnętrznej grupy uda i ramienia (mm. krawiecki, trójgłowy, ksobne—dwugłowy, ramieniowy przedni) i to głównie ze strony prawej tak, że ucisk nawet przez kołdrę spowodowany już się choremu dokuczliwie czuć dawał. Mięśnie przedramienia i goleni mniej bolące, również głównie w okolicy przedniej. Mięśnie brzucha, zwłaszcza proste, mocno bolące, mniej mięśnie klatki piersiowej i grzbietu. Również mocno bolesnemi okazały się mięśnie szyi, zwłaszcza mostko-obojęczyko-sutkowe, jak przy nacisku tak przy przekręcaniu głowy w obie strony. Pozostałe mięśnie twarzy, oczu, czaszki, dłoni i stopy były mało bolące.

Dane te zebrane z opowiadania i badania chorego nie były dla nas dostatecznie jasnymi dla stanowczego rozpoznania choroby.

Pomijając rozedną przewlekłą płuc, ostry nieżyt oskrzeli i żołądka, które nam istoty choroby tłomaczyć nie mogły, zwróciliśmy główną uwagę na wysoki bardzo stopień gorączki, trwającej już, według opowiadania chorego, czwarty tydzień, luszczącą się wysypkę, powiększenie śledziony, gwałtowną bolesność mięśni. Tutaj znowu pozostało nam do rozstrzygnięcia, czy jestto gorączka zakaźna, w następstwie której powstać mogły zmiany chorobowe w mięśniach, czy też choroba mięśni stanowi zaburzenie pierwotne, wywołujące tak znaczną gorączkę. Jednem słowem rozpoznanie nasze wahało się między durzycą, a zapaleniem mięśni o gólnem. Zakażenie włośnicami (*trichinosis*) dało się z pewną stanowczością wyłączyć przez zupełny brak biegunki z początku choroby, jednoczesne wystąpienie objawów bolesności w znacznej bardzo liczbie mięśni, bez możności przypuszczenia kolejnego wędrowania pasożyta, przez brak bolesności w końcach ścięgien, w mięśniach oka. Zresztą przypadków zakażenia włośnicami wcale u nas w tym czasie nie spostrzegano, a chory od lat kilku ciągle w Warszawie przebywał.

Dla całości obrazu durzycy nie brakło w naszym przypadku ani jednego prawie objawu: stała gorączka, znaczne osłabienie, wysypka, powiększenie śledziony, ostry nieżyt oskrzeli, — tylko objawy ze strony mięśni występują na pierwszy plan, dosięgając tego stopnia bolesności, jaki w durzycy nie bywa prawie spostrzegany. Umiejscowienie głównej bolesności w mięśniach ksobnych, prostym brzucha, odpowiadało w zupełności zajęciu tychże mięśni w durzycy.

Pierwotne zapalenie mięśni jest chorobą bardzo rzadką, zajmuje tylko oddzielne mięśnie z cechami gorączki zapalnej, doprowadza do utworzenia ropni, a rozprzestrzenione w tym stopniu, jak to miało miejsce w naszym przypadku, mogłoby zapewne spowodować tak wysoką gorączkę, osłabienie, ale nie tłomaczy nam wysypki, powiększenia śledziony. Tym sposobem, jakkolwiek nie byliśmy w stanie stanowczo rozpoznać choroby, tem niemniej jako główne siedlisko jej w danej chwili przyjąć musieliśmy tkankę mięsną bez względu na to, czy to było pierwotnem czy następstwem cierpieniem.

Pozostało nam jeszcze do rozstrzygnięcia, jaki udział w chorobie mieć mogło upadnięcie z pierwszego piętra, któremu chory przypisuje początek choroby. Po upadku chory przez kilka dni jeszcze pracował, nie czując nigdzie umiejscowionego bólu, lecz jedynie ogólne osłabienie i rozłamanie; po dwóch dopiero tygodniach przyłączyły się objawy silnego podrażnienia ze strony mięśni. Zdaje się więc, że bezpośredniej łączności między upadkiem a chorobą nie było, jednakże jakieś znaczenie przypisać mu może należy.

Rozumie się, że na postępowanie lekarskie to lub owo zapatrywanie się wpływu wyrzucić nie mogło; w każdym razie najważniejsze momenta chorobne tj. w razie durzycy zakażenie, a w przypadku pierwotnego cier-

pienia mięśni daleko posunięte i ogólne zapalenie nie były już dla nas osiągalne; — uwzględniając też najważniejsze możebne wskazania, zaleciliśmy choremu przy ścisłej szpitalnej dyjecie, kalomel w proszkach trzygranych, suche banki na plecy, uda wysmarowano olejkim kamforowym i owinięto watą. Oprócz tego do wewnątrz wino.

Wieczorem d. 4 Lutego r. z. ciepłota ciała 41,2^o C., tętno 124. 5 Lutego: ciepłota 40,6^o C., tętno 120 małe miękkie. Chory w nocy spał bardzo mało z powodu silnych bólów w mięśniach; dwa obfite rzadkie wypróżnienia kałowe, brzucha ton jaśniejszy, język wilgotny z nabłonkiem obficie się złuszcującym, kaszel mniejszy, w płucach też same znaki fizyczne. Chory przytomny skarżył się na ból głowy nieznaczny. Wieczorem: ciepłota 41^o C., tętno 134.

Z a l e c o n o proszki kamforowe po ¼ gr. co 3 godz. proszek i mleczankę migdałową — dalsze smarowanie i obwijanie kończyn. 6. Lut. ciepłota 40,4^o tętno 140 zaledwie wyczuć się dające. Stan znacznie gorszy, osłabienie w bardzo wysokim stopniu, oddech utrudniony, sinica. W płucach zwłaszcza w częściach dolnych rżenia liczniejsze, połykanie utrudnione, stolca nie było, język podsychający, pragnienie; chory mniej wrażliwy na ucisk mięśni, przytomny, ale senny.

Z a l e c o n o. *Ol. ricini* łyżkę i *inf. Valerianae* z dr. na 6 uncyj c. *trae Moschi* dr. 1 *M. D. S.* co 2 godz. łyżkę.

O godz. 1 w południe chory zmarł.

Badanie pośmiertne, wykonane przez kol. PRZEWÓSKIEGO, wykazało:

Ciało dobrze zbudowane, kończyny dolne nieznacznie obrzmiałe, na skórze klatki piersiowej i przedramienia nieobfita łuszcząca się wysypka. Przedstawiała się ona dosyć rozmaicie: w jednych miejscach blade różowawe, drobne plamki, w innych także same pokryte łuszczącym się naskórkim, w innych nakoniec znajdowały się drobne większe i mniejsze strupki, dochodzące do wielkości przecięcia ziarnka grochu polnego. Po zdjęciu strupka warstwa naskórka przedstawiała się w odpowiednim miejscu mocno ścięconą, owrzodzenia pod niem nie było. Mięśnie w ogóle bardzo dobrze rozwinięte, tylko nieco zbladłe, mętne i na rozkroju wilgotniejsze niż zwykle. Powierzchnia rozkroju mięśni piersiowych wielkich, mięśni uda, ramienia, brzucha i szyi pokrywała się dosyć znaczną ilością płynu nieco podobnego do serwatki. Płyn ten, badany pod drobnowidzem zawierał dosyć dużo ciałek, zupełnie podobnych do komórek ropnych. Komórki te okrągłe z jednym, dwoma, trzema, a nawet więcej jądrami i niewielkim ziarnistym ciałem. Mięśnie w miejscach odpowiednich zmienione, śródmiąższowa ich tkanka łączna nasiąknięta niewielką ilością ciałek białych, włókna zaś same z prążkowatością bardzo niewyraźną, w niektórych miejscach przedstawiały się jako zupełnie jednolite. W mięśniach ksobnych, prostym brzucha i innych spotykały się małe, podługowate jamki z osią najdłuższą w kierunku włókien mięsnych, wypełnione płynem zupełnie do ropy podobnym. Ścianki jamek nierówne, kłaczkowate. Badane pod drobnowidzem przedstawiały one tkankę łączną, mocno nasiąk-

niętą ciałkami chłonnemi, która stopniowo przechodziła w coraz mniej nasiąkniętą śródmiąszową tkankę sąsiedniej części mięśnia i włókna mięsne. Włókna te, w samych ściankach jamek mocno zgrubiałe, zupełnie ziarniste, bez żadnej prążkowatości, na końcu zwróconym do jamki rozpadały się; na przeciwnym stopniowo przechodziły w włókna zupełnie nie różniące się od zdrowych. Zawartość jamek ropna z niewielką przymieszką czerwonych ciałek krwi i innych części pochodzących z rozpadu tkanki łącznej i włókien mięsnych. Jamki te więc były ropniami, które w niektórych miejscach, mianowicie dolnych częściach mięśni mostko-obojezykosutkowych w odległości jednego cala od przyczepienia mostkowego symetrycznie z obu stron przedstawiały nawet dosyć obszerne ogniska ropne wielkości orzecha laskowego. We wszystkich więc mięśniach mieliśmy śródmiąszowe zapalenie w niewielkim stopniu, które w niektórych miejscach wzmagalo się do zapalenia ropnego (*myositis interstitialis purulenta generalis*).

Po otwarciu klatki piersiowej płuca słabo opadały, serce pokryte niemi na znacznej przestrzeni. Oba płuca dosyć znacznie powiększone, brzegi ich puszyste, blade, na powierzchni rozkroju suche. Tylne części płuc ciastowate i dosyć czerwone, na rozkroju wyciekało z nich dużo płynu krwistego, drobno-pienistego. Błona śluzowa oskrzeli zaczerwieniona z wyraźną podłużną i poprzeczną prążkowatością, pokryta dosyć znaczną ilością mętnawego śluzu (*emphysema, oedema pulmonum*).

Serce powiększone w obu wymiarach, wiotkie, ściany prawidłowej grubości, zastawki wszystkie gładkie i na brzegach nie zgrubiałe.

Śledziona powiększona o połowę swej prawidłowej objętości, miękka, na powierzchni przekroju były widoczne ciałka Malpighiego (*tumor lienis acutus*).

Wątroba zmętniała z niewyraźną budową zrazikowatą, zawierała dosyć znaczną ilość krwi. Nerki powiększone, część ich korowa blada, zgrubiała, piramidy czerwone, powłoki oddzielały się łatwo.

Kiszki cienkie i grube przekrwione z oddzielnymi gruczołami odosobnionemi, nieco powiększonymi, na powierzchni nieznaczna ilość śluzu; w kiszkiach grubych znaczna ilość kału. Żołądek ściągnięty (*gastro-enteritis catarrhalis*).

Mieliśmy więc do czynienia w samej rzeczy z ogólnem zapaleniem mięśni i tkanki śródmiąszowej. Dosięgło ono wysokiego bardzo stopnia, bo oprócz zmętnienia, zniknięcia prążkowatości we wszystkich prawie mięśniach znaleźliśmy znaczną bardzo ilość płynu surowiczoro-ropnego, a nawet wśród mięśni duże dosyć ropnie.

Jednakże nawet badanie pośmiertne nie wyjaśniło nam stanowczo, czy jestto zapalenie mięśni pierwotne ogólne, czy też jako następstwo choroby zakaźnej. Zmiany w śledzionie, kiszkiach i narządach mięsnych były wprawdzie takie jakie bywają w durzycy, ale są to zmiany cechujące tylko chorobę ogólną gorączkową.

Zapalenie mięśni podczas durzycy dochodzące do ropienia jest w ogóle bardzo rzadkiem. W literaturze mamy opisanych bardzo niewiele podobnych przypadków i zawsze tyczyło się to tylko oddzielnych mięśni. Dwa spostrzeżenia tego rodzaju opisał ZENKER ¹⁾ znalazłszy raz ropień w mięśniu piersiowym wielkim, drugi raz w kilku innych mięśniach. Jeden przypadek wielkiego ropnia w mięśniu prostym brzuchu z zakończeniem przez otwarcie się go do jamy otrzewni opisał GRUBER (w *Archiv für pathol. Anat.*, N. XXIV z r. 1862,) nakoniec KRAFT-EBBING ²⁾ w wielkiej epidemii durzycowej podczas ostatniej wojny francuzko-pruskiej na 212 przypadków, jakie spostrzegał, widział raz ropień w mięśniu prostym brzuchu, który otworzył i raz zropienie mięśnia ledźwiowego lewego z zejściem śmiertelnem. KRAFT-EBBING przypuszcza, że ropienie takie powstaje w skutek wynaczynień krwi do mięśni, co ułatwionem zostaje przez łamliwość włókien, spowodowaną zmianami durzycowemi.

W N. 16 MEDYCYNY z roku zeszłego kol. KLINK opisał przypadek z kliniki prof. CHAŁUBIŃSKIEGO ostrego ogólnego zapalenia mięśni z podejrzeniem zakażenia włośnicami. Zmiany anatomo-patologiczne okazały się zupełnie podobnymi do zmian opisanych powyżej, ale nie dosięgły tak wysokiego stopnia: ropienie nie było tak znaczne i nigdzie ognisk ropnych nie znaleziono. Jestto jedyny w literaturze, o ile nam wiadomo, przypadek podobny do powyżej przez nas opisanego. Kolega KLINK, opierając się na wyraźnym okresie zwiastunów, ogólnej niemocy, nieżyście oskrzeli, powiększeniu śledziony, na zmianach w wątrobie i nerkach i wreszcie na charakterze stanu zapalnego, jaki się spotyka u chorych durzycowych, skłonny jest przypadek swój zaliczyć do durzycy. Nasze spostrzeżenie zdaje się tego samego dowodzić, jakkolwiek pierwotnego ogólnego zapalenia mięśni stanowczo wyłączyć nie możemy.

ROZBIÓR PRAC PROF. N. A. ANDREJEW'A,

O kołtunie i tak zwanym kołtunowym stanie.

Napisał autor posłanej na konkurs Wileński rozprawy „O KOŁTUNIE” opatrzonej znakiem „*Salva meliori*”.

(Ciąg dalszy.—Zobacz Nr. 4 i 6).

Powyżej wykazaliśmy te błędy pod względem chemii, które się w pracy prof. A. Nr. II znajdują. Że zaś w pracy Nr. III błędy powyższe prof. A. prawidłowo powtarza przeto, to wszystko cośmy o pracy Nr. II pod względem chemii powiedzieli, stosuje się także i do pracy Nr. III, na co dla uniknięcia powtarzań uwagę czytelnika zwracamy, nadmienając, że

¹⁾ ZENKER. *Ueber den Veränderungen der Willkürlichen Muskeln in Typhus abdominalis* 1864.

²⁾ *Ueber Muskelveränderung bei Typhus—Abdominalis in Folge degenerativer Vorgänge in Muskelgewebe.* *Arch. f. klinische Medicin* 1873.

ponieważ w pracy Nr. IV przybyły nowe, a praca ta stanowi oddzielny dodatek, przeto takowe na właściwem miejscu przedstawimy. Rozbierzmy teraz inne części prac prof. A.

Anatomia i fizylogija prof. Andrejewa. Tak jak w części chemicznej prof. A. uznawszy mucię i keratynę za jedno i toż samo ciało, usiłował przekonać czytelnika, że włosy mogą z siebie wydzielac coś takiego, co je skleja w postać kołtuna i włosom własności lepkie nadaje; tak i w części anatomo-fizylogicznej, głównem zadaniem autora jest wykazać, że włosy stanowią pot wydzielający organ (*potootdzielitielnyj organ*) i to jest również jedna z podwalin teorii prof. A.

Na str. 12 prof. A. mówiąc o rozszczepianiu się włosów, twierdzi: iż „takowe może być objaśnione także oczywiście (*konieczno*) wzmocnieniem wchodzeniem w takie włosy płynu odżywczego (*pitatielnoj židkosti*).”

Twierdzenie to rozpada się na dwie części: 1^o że we włosach krążą płyny odżywcze, 2^o i że wzmocnione ich wchodzenie staje się powodem rozszczepiania się włosów. Obydwie te części twierdzenia prof. A. nie są oparte na żadnem badaniu, ani histologicznem, ani chemicznem, ani doświadczalnem, lecz są wynikiem czysto teoretycznych własnych przypuszczeń autora.

Jednym z powodów, który stał się przyczyną podobnych twierdzeń, jest ten, iż prof. A. sądzi, że rdzeń włosowy jest kanałem, jak to w dalszym ciągu zobaczymy. Powtóre, iż prof. A. własnych badań dla rozjaśnienia fizylogiji włosów nie robił. Nie możemy powtarzać tu tego wszystkiego cośmy w pracy naszej doświadczalnej szczegółowo przedstawili (MED. z r. 1875 Nr. 7 i 8).

Szereg doświadczeń łatwo stwierdzić i powtórzyć się dających przekonał:

1) Że we wszelkich bez wyjątku włosach, w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, żadne ciecze nietylko nie krążą, lecz z powodu anatomicznej budowy włosów krążyć w nich nie mogą. (Do doświadczeń używane były włosy ludzkie i zwierzęce, ludzi najrozmaitszego wieku od noworodka do 80-cio-letniego starca, zarówno włosy świezo odcięte jak i włosy w związku z żyjącym ustrojem będące, jak również włosy z rozmaitych kołtunów pochodzące).

2) Że chcąc włosy cieczą napelnić, potrzeba je koniecznie stawić w takich warunkach, w jakich się one w rzeczywistości, t. j. w przyrodzie nigdy nie znajdują.

Najważniejszym powodem uniemożliwiającym znajdowanie się (a tem bardziej krążenie) cieczy we włosach jest stała obecność powietrza we wszelkich bez wyjątku włosach. Jest ono tak silnie w nich uwięzione, tak w rdzeniu jako i w zbitych pokładach korowych, że do jego wydalenia potrzeba bardzo dzielnego traktowania włosa. Jestto czyn po raz pierwszy przez GRYPITHA w roku 1848 stwierdzony i dziś przez wszystkich uznany. Chcąc powietrze wydalić z włosów, potrzeba te ostatnie albo dosć silnie ogrzać albo też w całości pogrążyć w takich roztworach, które wpływają na napęcznianie tkanki rogowej, a takimi są roztwory alkaliczne. Wtedy pod drobnowidzem widzieć będziemy jak w miarę wdrażania cieczy, powietrze z włosów uchodzi, a po upływie pewnego czasu włos taki ani śladów powietrza nie będzie przedstawiał. Odwrotnie, gdy włos wysychać poczyna, natychmiast powietrze się zjawia, a po dokładnem wyschnięciu, włos taki znowu obficie tak jak przedtem powietrzem napelniony będzie. (Inne dowody, że we włosach ciecze się nie znajdują w tej chwili pomijamy). Ten silny przyczynowy związek polegający na wzajemnem wykluczaniu się powietrza i cieczy, szczegółowo w naszej „ma-

tematycznej teorii rdzenia włosowego”, przedstawiliśmy (patrz *Med.* Nr. 8 z r. 1875). W najrozmaitszy sposób wykonywane doświadczenia, zawsze do jednego stałego doprowadzają wyniku, że obecność powietrza stanowczo wyklucza obecność cieczy. Ponieważ zaś nigdy nie spotykamy włosa, któryby obficie powietrza nie zawierał, przeto o obecności płynów we włosach mowy być nie może, co jeszcze w dalszym ciągu na innej drodze wykażemy. Jakimże więc sposobem prof. A. może mówić, że we włosie „ciecze krążą”, i jakim sposobem może nawet rolę owych „niewątpliwie (*niesomnianno*) krążących we włosie cieczy” oznaczać, kiedy we włosach żadne ciecze nie istnieją, i istnieć nie mogą dopóty, dopóki powietrze w nich się znajduje, a znajduje się ono zawsze bez wyjątku i tylko sztucznie z włosów wyprowadzić się daje? Tym sposobem upada i druga część teorii Szanownego autora, twierdzącego, że rozszczepianie włosów jest następstwem „wzmocnionego wchodzenia w takowe cieczy odżywczej”, bowiem ciecze we włosach się nie znajdują. Skutkiem zaś czego zjawisko rozszczepiania się włosów powstaje, wyjaśniliśmy bardzo szczegółowo dodawszy własne spostrzeżenia (*Med.* Nr. 15 z r. 1875).

Gdyby brodawka dostarczała korzeniowi włosowemu nietylko ciało rogowych z których tenże się wytwarza, lecz zarazem i jakiegokolwiek płynu innego „odżywczego” i gdyby płyn ten mógł do zrogowaciałej, zbitiej części włosa dochodzić, to w takim razie ze krwi włos nie innego tylko pewne jej części składoweby otrzymał. Studyjując pracę pr. A. zadałem sobie pytanie, czyli części składowe krwi, jeśli by one mogły do zrogowaciałej tkanki dochodzić, nie mają czasami tej wyjątkowej własności, mocą której w ukształtowanym włosie współcześnie z powietrzem znajdowałyby się mogły? Chcąc się o ile możności zbliżyć do przyrody wykonałem, jak czytelnikowi wiadomo z mej pracy, szereg doświadczeń z płynami jakie się we krwi znajdują; i w tym celu użyłem: *serum sanguinis defibrinatum* w różnych stopniach rozcieńczenia; dalej różnoprocentowe roztwory białka i bez dodatku i dodatkiem różnych alkaliów i soli w tym stosunku jaki nam analiza krwi wykazuje i t. d. Otóż ile razy którymkolwiek z pomienionych odczynników włos traktowałem, zawsze w oczach moich pod drobnowidzem prędzej czy później powietrze w postaci licznych bulek z włosów wychodziło. Szczególniejszą uwagę zwracałem na włosy kołtunowe z rozmaitych kołtunów pochodzące. I jeżeli włos odczynnikiem traktowany jak najdokładniej wysuszymy i porównamy z inną częścią tegoż samego włosa która do doświadczenia nie była użyta, to się przekonamy że oba te włosy żadnej różnicy przedstawiać pod drobnowidzem nie będą: i w jednym i w drugim zarówno ilość powietrza jest jednaka, a różnicę bardzo łatwo dostrzedzby można gdyby była nawet najmniejsza ze względu iż drobnowidzowa reakcyja na powietrze nader jest czułą. To nam dowodzi że włos do doświadczenia nieużyty zarówno znajduje się w stanie najdokładniejszego wyschnięcia, że zatem płynów nie zawiera skoro, się od drugiego odcinka tegoż samego włosa jaknajdokładniej wysuszonego nie różni. Doświadczenia te zarówno mnie przekonały tak jak i wszystkie poprzednie, że we włosie ukształtowanym t. j. w jego zbitej zrogowaciałej części którą żdźbłem (*scapus*) zowiemy, żadne nie istnieją płyny, że więc ani o jakiegokolwiek cyrkulacyi w zwykłym pojęciu ani też o *endo—i exosmozie* (*osmozie*) nie mamy zasady mówić, i że w ogóle chcąc włosy nawet nieznaną ilością płynu napełnić, potrzeba je postawić w tych warunkach w jakich one nigdy w naturze nie znajdują. Nie trzeba tu męsząc własności włosów „hygroskopijnością” zwanęj, mocą której włos tłu s z e z u p o z b a w i o n y w przestrzeni wilgotnej umieszczony, wilgoć z atmosfery przyciąga, a w suchem miejscu znowu takową oddaje (*hygrometr*),

gdyż własność ta ciałom nieożywionym właściwa i we włosie się dostrzega coby nawet stanowiło jeden dowód więcej, że zrogowaciała część włosa również należy do ciał nieożywionych, gdyż tak włos świeżo z głowy wzięty i tuszczu pozbawiony, jako też włos tysiące lat mający (włosy mumii) zarówno tę własność posiadają (PICTET o. e.). Ze wszystkich autorów jeden SPIESS ¹⁾ twierdzi, iż widział włos w którego rdzeniu miał się płyn znajdować. Gdyby tak było nawet, to tu nie o wyjątki chodzi lecz ogólne zasady. Zdanie to zakwestyjonował KÖLLIKER ²⁾ który słusznie twierdzi iż rdzeń stanowi jaknajzupełniej zeschniętą i martwą część w każdym włosie.

Gdyby więc rozszczepianie się czy to kołtunowych czy niekołtunowych włosów polegało na „wzmocnionem wchodzeniu we włosy cieczy odżywczej” musiałoby w nich nie być powietrza, bo dopiero wtedy ciecz we włosie może być obecną gdy powietrze z niego ujdzie i przez tąże ciecz zastąpione zostanie. Jakkolwiek kwestyję postawimy zawsze to jest faktem pewnym że nie masz włosa któryby nie zawierał powietrza, a powietrze to stanowczo obecność wszelkiego płynu wyklucza; kto wykaże włos bez powietrza, ten wykaże że we włosie ciecz się znajduje. ONUPHRIUS BONFIGLI ³⁾ na lat 164 przed prof. A. piszący, zupełnie w ten sam sposób tłumaczył rozszczepianie się włosów bo na str. 22 i 23 mówi: *cum vero (salia oleosa) ad extrema angustiora propter crassitatem eadem fluiditate pervenire non possint retardantur in via et prope stipitidem cum majori concursu subsistentia canalem in latum taliter extendunt ut dilatatum capillorum fissile corpus cum rima crepare faciant; unde resinosis liquor et c.* Jestto jak widzimy żywcem teoria pr. A. tylko że to co u BONFIGLI'EGO robią „salia oleosa” to u p. A. robi to „ciecz odżywcza lub też pot”. Ówczesnemu stanowi wiedzy odpowiadała i terapija, to też u BONFIGLI'EGO w leczbie heroików, jakich przeciwko kołtunowi używał, bardzo ważną odegrywa rolę *stercus gallinae vel anseris vel stercus columbi* (o. e. str. 32).

W obec tego faktu iż we wszelkich absolutnie włosach zawsze stale znajdujemy powietrze uwiecznione już to pomiędzy zeschniętymi komórkami rdzenia, lub też w nich samych (KÖLLIKER) już też w samej substancji korowej włosa; jak również w obec tego faktu że tam gdzie we włosie jest powietrze tam płynu nigdy nie ma i być nie może; upada teoria BONFIGLI'EGO i pr. A., a z nią razem wszelkie konsekwentne, albo raczej niekonsekwentne bo wprost przeciwne faktom i naturze, wywody.

Prof. A. uznawszy za dowiedzione, że we włosach krążą płyny (str. 7) i oznaczywszy rolę owych „niewątpliwie (niēsomniēno) cyrkulujących we włosach płynów (str. 9) i jak również dowiodłszy że „rozszczepianie się zdźbła włosów (str. 11)“ i „zwiększenie się (udlinienije) tychże rozczepień może być objaśnione także oczywiście (konieczno) tylko wzmocnionym (usilennym) wchodzeniem w takie włosy odżywczego płynu (str. 12)“ i jakoby wyjaśniwszy że „wchodzeniem we włosy czysto odżywczego płynu można bez naciągania (bez natiązki) objaśnić tylko: długość, grubość, szybkość rośnięcia i poczęści (otczasti) stopień sprężystości włosów (str. 14)“ postara się teraz objaśnić i wszelkie inne zjawiska dostrzegane we włosach t. j. połysk ich, gładkość, wilgotność ich, stopień lep-

¹⁾ *Das Verhalten der Centraltheile des Haares i t. d. Zft. f. rat. Mediz. von HENLE u. PFEUFER 3 Reihe. V Bd. pag. 1—27 r. 1859.*

²⁾ Znane dzieło KÖLLIKER'A z r. 1863 st. 162.

³⁾ *Plica polenica novissime explicata. Vratislaviae.* Pierwsza ed. wyszła w 1712, druga w 1720 i tę ostatnią mam pod rękę. Patrz str. 22, 23 i 32. (Trzeba karty porachować bo książka jest nieliczbowana.)

kości ich powierzchni, napęcznianie (*razbuchanije*), wypuklanie (*wypiacziwajije*), pęknięcie, rozszczępanie i t. d. (str. 14)“. Otóż te wszystkie ostatnie zjawiska „nie mogą być objaśnione wskazaną powyżej małą ilością jednego tylko odżywczego płynu lecz wymagają (*trebujut*) przypuszczenia przechodzenie przez włosy jakichkolwiek (*kakich libo*) innych produktów skóry (*życotnych produktow kozi*) (str. 14)“. Porównawszy przytoczone słowa któż tu nie widzi rażącej niezgody autora ze samym sobą? Jaktóż a zatem tam gdzie jest „wzmocnione wchodzenie płynu odżywczego” to tam owego „odżywczego płynu“ jest mało czy dużo? Mnie się zdaje (i sądzę że każdy to przyzna) że tam gdzie jest „wzmocnione wchodzenie cieczy“ tam jej musi być dużo, bo gdyby jej było mało to oczywiście owego pęknięcia i rozszczępania się włosów które właśnie podług pr. A mają być skutkiem „wzmocnionego wchodzenia płynu“, byśmy nie widzieli. Pomińmy jednak tu ilość owego „odżywczego płynu“ i zwróćmy uwagę na to, że jeżeli dla wywołania takich bijących w oczy zjawisk jakimi są pęknięcia i rozszczępanie się włosa, który tak silnie owym „odżywczym płynem“ jest rozepechany że aż pęknąć musi; że jeżeli mówię dla wytworzenia tego zjawiska, owego „płynu“ jest dostatek, dla czego właśnie on jest „w zamalój ilości“ (p. 14) dla wywołania tak nieznacznych w porównaniu z rozszczępaniem włosów zjawisk, jakimi są: połysk, gładkość, wilgotność itd. itd. Ale wróćmy do rzeczy: Zatem „wzmocnieniem wchodzeniem płynu odżywczego“ nie można objaśnić: „połysku, wilgotności itd. (str. 14) włosów, a potrzeba tu innych „produktów skóry“. Otóż owym produktem który to ma objaśnić jest płyn, a płynem (który ma wchodzić we włosy „powinien być przedewszystkiem skórny pot) (*dołžen byt skorijej wsiego kożnyj pot*)“ (str. 16). A w tym względzie pr. A. do REISSNER'A, SZOKALSKIEGO, ALIBERT'A i EBLE'GO się odwołuje; pomijam tych dwóch ostatnich którzy pisali w czasach gdy nie było mowy o histologii, a zatem i fizjologii włosów która dopiero w ostatnich czasach była przedmiotem ścisłych badań, lecz zwracam się do dwóch pierwszych autorów i tak: REISSNER¹⁾ na którego fundamentalnej pracy wszyscy dziś piszący się opierają, nigdy nigdzie i w żadnej z eswych prac o wchodzeniu potu we włosy nie mówi, owszem uważa włos jako utwór który dla swego istnienia nie zgoła od organizmu nie otrzymuje (patrz o. c. str. 124, 125 i 126), ani żadnych płynów ani potu, ani czegośkolwiek innego, i twierdzi że czy to dopiero co wytworzony czy też i sto lat mający żadnych nie przedstawia różnic.

Co się tycze SZOKALSKIEGO to ten jak wiadomo „zaprotestował“ w MEDYCYNIE (patrz MED. z r. 1874 str. 688) aby go nie posądzono „o solidarność w wygłoszeniu podobnego błędu“ który mu przez prof. A. został narzucony. Wreszcie weźmy obie prace SZOKALSKIEGO (napisane po niemiecku i po francuzku, tytuły ich podane w MEDYCYNIE) a sami się przekonamy, że autor ten nigdy i nigdzie nie powiedział aby pot „wchodził we włosy” lub też aby „czynność włosów w koltunie miała się wznagać aż do stopnia pot wydzielających organów“ jak tego chce pr. A. Nawet w dziele HAMBURGER'A (o. c.), z którego się pr. A. o pracach i REISSNER'A i SZOKALSKIEGO dowiedział, podobnego zdania nie znajdziemy, gdyż ono jest po prostu przez pr. A. wynalezionem.

Tak więc w przedmiocie owego potu pr. A. twierdzi (w pracy N. II) 1^o „Że pot przechodzi przez włosy (str. 16)“; 2^o „że brodawki włosowe tak ze względu na stopień wrażliwości (*razdrażitelnosti*) jako i ze wzglę-

¹⁾ O ważnym bardzo dziele REISSNER'A obszerniej pomówimy niżej. Nosi ono tytuł: *Beitragge zur Kenntniss der Haare des Menschen und der Thiere. Breslau 1854 r.*

du na układ naczyń szczególnie usposobione są (*prinowlony*) do wydzielania potu w torebki włosowe, a zatem i w same włosy (str. 22)"; 3^o. Na str. 11, 12 pr. A. objaśnia rozszczepianie się włosów „oczywiście, (*konieczno*) wzmagającym się wehodzeniem płynu odżywczego w takowe włosy", a na str. 25 objaśnia między innymi toż samo zjawisko t. j. rozszczepianie i pęknięcie się włosów „zbocheniami w procesie przechodzenia przez hygroskopijny włos wodnistej wydzieliny (*wodianistago otdielenija*) skóry—potu“. Trzeba tu dodać że pr. A. między owym „płynem odżywczym“ i „potem“ robi wyraźną różnicę; są to u autora dwa różne płyny. 4^o Na str. 35 mówiąc o „trzecim rzędzie zmian towarzyszących rozwijaniu się lepkiej masy na powierzchni włosów kołtunowych“ mówi: „pęknięcie zaś czyli rozszczepianie się (włosów) wytwarza się tu tylko wtedy, gdy wehodzenie potu w korzeń włosa będzie tak wielkie, że normalna hygroskopijność nie będzie w stanie zrównoważyć tego nadmiaru (*izbytka*) przez proste wyparowanie“. 5^o Na str. 50 mówi: „cały aparat włosowy z naczyniowo nerwową brodawką swoją stanowi (*dołžen sostawliat*) taki potwydzielający organ, który mając źdźbło (*stiebiel*) włosa jako przewód wyprowadzający (*wyvodiaszczim protokom*), przeznaczony jest dla wyprowadzania wypotu skórniego (*kożnoj ispariny*) mianowicie w tych wypadkach, gdy wyprowadzenie tego ostatniego przy normalnym lub jakościowo (*kaczestwoienno*) zmienionym składzie, przez swobodne przewody potowych gruczołów, będzie dla jakich bądź powodów utrudnione“. Jak z tego ostatniego ustępu widzimy, sam włos pr. A. pojmuje jako cewkę, bo to co ma w środku przewód czyli kanał wyprowadzający. Że pr. A. w ten sposób na włos się zapatruje najlepiej dowodzą jego słowa na tejże 50-ej stronie nieco wyżej umieszczone a mianowicie: „nakoniec, zamknięcie włosowego rdzeniowego kanału i prosty jego kierunek pomiędzy trudno ucisnąć się dającymi słojami długiego źdźbła (*stieblia*) włosowego, stanowią także bardzo ważne warunki niedozwalające tym wyprowadzającym przewodom ani zanieczyścić się (*zasoritsia*) od zewnątrz ani zwięzić się na przebiegu itd.“ Jeżeli czytelnik z początku mógłby mieć tylko podejrzenie że prof. A. część osiową czyli rdzeniową włosa uważa za pustą przestrzeń, a cały włos za cewkę to po przeczytaniu ostatnich słów podejrzenie to zamienia się na pewność. Bo jakimże sposobem mógłby prof. A. mówić o zanieczyszczeniu tego kanału od zewnątrz, gdyby wiedział o tem, że rdzeń włosowy jest jaknajściślej zeschniętymi komórkami wypełniony, i że to co jest ściśle czemś wypełnione już się czemś innym zapełnić ani zanieczyścić nie da, boć przecie to czemby się ów przewód czyli kanał mógł zanieczyścić, musi być czemś mającym pewną objętość pewne wymiary, czyby to był brud, czy pył, czy cokolwiek bądź innego. Ja sądzę że się każdy ze mną na ten wniosek zgodzi.

Tak przynajmniej rzecz tę rozumiem ja, jak i wszyscy których o to pytałem, sądzę więc że i autor tego inaczej rozumieć nie może, gdyż wyrażenia jego są tu ściśle.

Teraz mamy się zająć rozbiorem wyszczególnionych wyżej w 5-ciu punktach twierdzeń. Zwracam uwagę, iż wiernie oddaję myśli autora, niezestawiam tekstów jego tak, aby myśl w nich zawarta mogła być dwuznaczna,—a piszę te słowa dla tego, aby ten z czytelników który nie ma pracy pr. A. w rękę nie sądził, że może lub musi być w oryginale chociażby cokolwiek inaczej.

Dwie są drogi do wykazania jak dalece wszystkie powyższe twierdzenia pr. A. są błędne. Pierwsza, jest to droga bezpośrednich przed-

miotowych (objektywnych) badań, którą każdy kogo ta kwestyja interresuje pójść może. W celu ułatwienia tego, zmuszony jestem poprosić czytelnika, aby pracę moją w N-rach MEDYCYNY 4, 7, 8, 15, 21, 26, 27 i 32 z r. z umieszczoną, odczytać zechciał; tam to znajdziemy szczegółowe każdego pytania wyjaśnienie. Że zaś praca moja pomimo tego, że jest dość obszerną, treściwie jest pisana, przeto jej w skróceniu lub w streszczeniu podać tu nie mogę. Musiałbym bowiem fakt po fakcie, doświadczenie po doświadczeniu, i twierdzenie po twierdzeniu wielu autorów przytaczać, co nad miarę obecny rozbiór by przedłużyło, i byłoby powtórzeniem tego co już poprzednio ogłosiłem. Nadto zwracam uwagę czytelnika, że z łatwością każde moje doświadczenie powtórzyć i sprawdzić może; gdyż są one i proste, i sposób ich wykonywania szczegółowo został przedstawionym. Druga droga którą wyłącznie dla autora obrałem, polega na treściwym przytoczeniu tych powszechnie przez naukę przyjętych danych i dziś za fakta pewne uznanych, które pr. A. w każdym elementarnym podręczniku o anatomii i fizyologii traktującym znaleźć może; a drogę tę obrałem dla tego, że wszystkie prace pr. A. jak się czytelnik przekona, oparte są nie na badaniu, lecz na materyjale czysto książkowym, na przypuszczeniach, a głównie na poprzekształcaniu tekstów bardzo wielkiej ilości autorów; wykazanie więc błędów pr. A. na podstawie autorów uważam tu z tego powodu za najwłaściwsze. Jeżeli wybór od nas ma zależeć to wybierzmy już prace uznane za pierwszorzędne, a do takich zaliczamy dzieła LUDWIG'A, DONDERS'A lub SIECZENIOW'A. Znajdziemy tam co następuje:

Zasadniczem prawem dla utworów gruczołowych jest: iż ich rola fizyologiczna, ich swoistość (specyficzność) polega na tem, że każdy gruczoł w sposób sobie tylko właściwy z materyjału jaki mu płyn tworczy t. j. krew dostarcza taką a nie inną, jemu tylko właściwą wyrabia czyli wytwarza wydzielinę (sekrecyją). Na tej zasadzie pomimo tego, że płyn tworczy (krew) jest jeden i tenże sam: gruczoły slinne, ślinę, wątroba żółć, nerki mocz, gruczoły tłuszczowe tłuszcz, potowe pot, a brodawka włosowa włos, czyli substancyją rogową wytwarza. We krwi żadna z tych wydzielin już gotową nie istnieje, lecz się znajdują dla nich wszystkich pierwotne elementarne składniki. Zadaniem właśnie gruczołów jest, z owych pierwotnych składników utworzyć to, co dla każdego gruczołu jest właściwem, to jest wytworzyć wyroby tak różne jak różną jest ślina od moczu, mocz od żółci itd. STUZIENIECKI przypuszczał że t. z. choroby kołtunowe polegają na „dyskrazji“, na obecności „materyi rogowej we krwi“, i sądził że na skutek pewnych warunków „materyja rogowa“ w ustroju się nagromadza, że więc ona we krwi osób kołtunowych już gotowa się znajduje, a zgodnie z tem przypuszczeniem t. z. choroby kołtunowe jako „*Lues cornificativa*“ pojmował ¹⁾. Wiadomo jak ta praca oceniona na konkursie wileńskim została. Otóż pr. A. podobny lecz daleko większy błąd popełnił przypuszczając obecność gotowego już potu we krwi, i wyobrażając sobie, że „cały włosowy apparat jest organem do wydzielania potu służącym“. STUZIENIECKI wszelako był logicznym i w swem wnioskowaniu konsekwentnym; bo przypuszczając w duchu szkoły, której był wychowancem ²⁾ możebność rogowej dyskrazji rozumiał tak: że ponieważ zadaniem brodawki włosowej jest wytwarzać tkankę rogową, przeto jeżeli ilość materyjału rogo-

¹⁾ *Die Cornification und die Lues cornificativa (plica polonica)* Wien 1854 r.

²⁾ STUZIENIECKI był wychowancem wszechnicy wiedeńskiej i pracę swoją ofiarował OPPOLZER'OWI.

wego we krwi się powiększy, toć przecie i sama brodawka będzie zmuszona *eo ipso* większą ilość substancji rogowej wydzielać, w następstwie czego pewne zmiany w tkance rogowej wystąpią i staną się powodem t. z. kołtuna w nieskończenie rozmaitych postaciach się pojawiać mającego, bo podług S. materyja rogowa tak dobrze we włosach jak i w innych narządach ustroju jak np. w macicy, mózgu, na skórze mogła chorobne skutki sprowadzić. Pogląd podobny byłby bardzo pięknym gdyby jego podstawa z gruntu nie była fałszywą i nie stała w sprzeczności z niewzruszonymi faktami przez naukę współczesną zdobytemi. Pogląd pr. A. dalekim jest nie tylko od prawdopodobieństwa lecz nawet i od pozornej logiki, bo szanowny profesor nie tylko gotowy pot we krwi przypuszcza, lecz każe go wydzielać brodawkom włosowym i twierdzi, że wydzielenie to spowodowane jest wysokim ciśnieniem krwi, jakie w tętnicach naczyniowych do brodawki wchodzących ma mieć miejsce. Tymczasem faktem pewnym jest, iż brodawki włosowe nie tylko że do zupełnie innego celu (bo do dostarczenia materyjału dla wytwarzania się włosów) są przeznaczone, lecz nadto posiadają taką budowę, która wydzielanie potu (gdyby on nawet i był gotowym we krwi) czyni niemożliwym, a nawet z przyrządami pot wyrabiającymi (gruczołami potowymi) żadnego nie mają związku. Aby myśl tę jaśniej przedstawić wróćmy do utworów gruczołowych. Fakt ten, że każdy z gruczołów, sobie tylko właściwą wydzielinę wydzielać może; fakt ten którego experimentalne uzasadnienie jest najpiękniejszą zdobyczą nowoczesnej fizjologii, spoczywa na tem: iż każdy z wyszczególnionych gruczołów ma sobie właściwą budowę anatomiczną, takie a nie inne sobie właściwe pierwiastków histologicznych ułożenie (*Anordnung*). Właściwość więc budowy warunkuje właściwość czyli specyficzność wydzieliny danego utworu gruczołowego, a prawo to zarówno i do nerwów zmysłowych ma swe bezpośrednie zastosowanie; wiadomo bowiem, że nerw zmysłowy w jakikolwiek sposób pobudzonym będzie, zawsze nam da wrażenie światła, nerw słuchowy słucho itd. a to wszystko li tylko na owej właściwej anatomicznej budowie spoczywa. Rozpatrzywszy się dokładnie w makro i mikroskopijnej budowie gruczołów przekonywamy się, iż o ile ta jest różna o tyle i wydzielinę przez nie wytworzone jak to fakta przekonywają, muszą być różnemi; i odwrotnie: im budowa danych gruczołów ma między sobą więcej podobieństwa, tem też i wydzielinę przez nie wytwarzaną w swych własnościach fizycznych i chemicznych będą podobniejsze. Jakoż gruczoły piersiowe, których budowa gronkowata i histologiczne pierwiastki, gruczoły tłuszczowe nam przypominają, zarówno tłuszcz (w mleku zawieszony) jak i te drugie (tłuszczowe) wydzielają. Trzuszczka (*pancreas*) której budowa gruczoły slinne nam przypomina, wydziela ciecż tak do śliny swymi własnościami podobną, że go nie bez racji śliną brzuszną zowiemy. Gruczoły potowe będące typem gruczołów kłębkowatych, a które nam budowę podobnychże kłębków Malpigiusza w nerkach (*glomeruli Malpighii*) przypominają, zarówno jak te ostatnie, ostateczny wytwór utlenienia pierwiastków azotowych nam wydzielają. Na przykładach z natury wziętych Szanowny autor widzi, jaki przyczynowy związek pomiędzy budową a wydzieleniem danego utworu gruczołowego zachodzi. Czem jest ślina dla ślinianki, czem jest żółć dla wątroby, tem jest substancja rogowa czyli włos dla brodawki jako jej wydzielinę (*secretio*) uważany. I tak jak ślina lub żółć, po odegraniu swej roli w ustroju, w mniejszym lub większym stopniu zmienione takowy opuszczają; tak też i włos doszedłszy swej typowej długości prędzej czy później od ustroju się oddziela. Od budowy więc narządu za-

leży jego czynność czyli rodzaj wytworzonej wydzieliny. Dajmy wątrobie budowę ślinianki, nerkom budowę wątroby, brodawkom włosowym budowę gruczołów potowych: wtedy pierwsza ślina, drugie żółć, a trzecie pot wydzielać będą. Przyczynowy związek między budową a wydzieliną jest faktem tak pewnym i przez naukę uznanym jak i ten, że bez tlenu życie nie jest możebnem. Jakimże więc sposobem Szanowny profesorze owa brodawka włosowa której zadaniem od początku świata było substancję rogową wytwarzać, ma teraz na Pańskie żądanie pot wydzielać, kiedy budowy gruczołów potowych do tego celu niezbędnej nie posiada? Gdyby pr. A. przypuścił, że brodawka włosowa oprócz substancji rogowej wyrabia jeszcze np. sok żołądkowy, prędzejby można wierzyć, jak temu, że ona pot wydziela; bo brodawka na dnie torebkowatego utworu unieszczonea i wraz z tą jako całość uważana do pewnego stopnia torebkowate gruczoły w żołądku się znajdujące nam przypomina. Oba te utwory wydzielają nam ciała do rzędu ciał białkowatych należące. Mamy tu więc pewne podobieństwo i w budowie i we własnościach chemicznych wydzieliny; jednakże sędzę, że tak prof. A. jak i ja nigdy czegoś podobnego nie przypuścimy. Jeżeli tak jest, można li przypuścić że brodawka włosowa pot wydziela, skoro i jej wydzielina i budowa tak jest od gruczołów potowych różną, że może nie masz dwóch drugich utworów w całym ustroju, któreby się pomiędzy sobą silniej wyróżniały jak właśnie gruczoł potowy i brodawka włosowa. Niech Szanowny profesor przyjrzy się pod drobnowidzem obydwu tym utworom lub wreszcie zajrzy do jakiegokolwiek autora, a przekona się o tem naocznie. Na czemże opiera pr. A. swoje przypuszczenie tak niezgodne z faktami powszechnie znanymi. W rzeczy samej, twierdzić, że brodawka włosowa może pod jakimikolwiek warunkami pot wydzielać, jest to toż samo co by twierdzić, że gruczoły slinne mocz, nerki żółć, a wątroba ślinę wydzielają. O ile podobne twierdzenie jest w obec faktów i całej współczesnej nauki wsteczne, każdy z czytelników oczywiście bez moich wskazówek sam natychmiast dostrzeże, dla tego też słowa powyższe wyłącznie tylko dla pr. A. przytoczyłem.

Ponieważ twierdzenie, że „cały włosowy aparat jest pot wydzielającym (*pototdielitelnyj*) organem” stanowi jedną z najważniejszych podstaw kołtunowej teorii pr. A.; łatwo jest sobie wyrobić pojęcie o całości, która na podobnych podstawach spoczywa. Lecz nie uprzedzajmy dalszego rozwinięcia rzeczy, gdyż się to przy końcu samo jeszcze dobitniej ujawni.

Wszędzie gdzie tylko pr. A. o pocie mówi, wszędzie twierdzi, że pot wchodzący we włosy wydzielanym jest przez brodawki włosowe, nigdzie nie mówi że owe brodawki wytwarzają lub wyrabiają pot. Skoro brodawki pot wydzielają, a jednak go nie wyrabiają, przeto muszą go już gotowy zkańdokolwiek bądź otrzymywać. Że zaś go nie mogą zkańdinać otrzymywać jak tylko ze krwi, a taki właśnie sposób dostarczania potu jak wiemy pr. A. od powiększonego ciśnienia w pętlicach naczyniowych do brodawki wchodzących zależnym widzi, przeto pot ów już jako taki we krwi gotowy podług pr. A. znajdować się musi, a w uzupełnieniu tego pr. A. o chorobach powstałych z zatrzymanego potu we krwi i pod skó rą nam mówi. Nie przeczę, iż wstrzymanie potów może być przyczyną pewnych zakłóceń w ustroju. Ale że w tej sprawie przyrząd włosowy udziału żadnego nie bierze, brać nie może bo „nie jest pot wydzielającym organem” i że zatem nie można mówić o wstrzymaniu tego czego włosy nie wydzielają, to samo z siebie wynika ¹⁾.

¹⁾ Widzieliśmy iż teorię pękania i rozszczepiania się włosów prof. A. zapożyczył

Na str. 50 pr. A. mówiąc o wyprowadzaniu owego potu przez włosy twierdzi, iż to mianowicie wtedy ma miejsce gdy „odejście potu przez swobodne przewody potowych gruczołów będzie dla jakichbądź powodów utrudnione”. Otóż, gruczoły potowe nie mają najmniejszego anatomicznego związku z brodawkami włosowemi. Leżą one z zupełnie oddzielnie, nie stykając się z takowemi (proszę spojrzeć na rysunek do własnej pracy pr. A. N. II dołączony, lub na tablicę N. I w moim atlasie lub nareszcie zajrzeć do jakiegokolwiek dzieła, w którym przecięcie skóry jest przedstawione). Pot na wolną powierzchnię skóry z przewodów potowych występując, jako płyn paruje, że zaś przy owem parowaniu włosy napotyka, musi na nich osiadać, aby znowu wyparować do otaczającego powietrza. W ten tylko sposób istnieje bezpośrednio zetknięcie się potu z włosami, a nie gruczołów potowych z torebkami włosowemi a tem bardziej brodawkami włosowemi. Tu to rola włosów jest ważną pod względem ochrony tworów w jamie czaszkowej zawartych, gdyż inaczej wyparowanie, a ztąd raptowne oziębienie, mogłoby złe spowodować skutki, i tak też bywa rzeczywiście. Wiadomo bowiem że jeżeli ludzie gęste włosy mający mogą bez szkody z ciepłego mieszkania na zimne powietrze z odkrytą głową wychodzić, to łysi tego unikają i bez ciepłego okrycia głowy nie wychodzą, a to dla tego, że tu nie tylko bezpośredni wpływ ciepłoty lecz zarazem i nagłe parowanie skóry z włosów ogólniejszą ma miejsce, do czego i ruch powietrza (wiatr) jakiego w zamkniętej przestrzeni nie masz, się przyczynia. Gdy zaś się zjawia przyczyny utrudniające wyprowadzenie potu z gruczołów potowych na wolną powierzchnię skóry, wtedy sam gruczoł potowy ulega rozdzieleniu, w następstwie czego przez ściany takowego zawartość jego do otaczającej tkanki przesiąka, powstaje w mniejszym lub większym stopniu nasiąknięcie (*infiltratio*) samego *corium cutis*, a wtedy naczynia chłonne wszelki nadmiar płynu wysiąkniętego pochłoną, bo chłonać jest ich zadaniem. Pochłaniają one bowiem płyny tkankowe a zatem i to co chwilowo też samą tkankę napędnia. Jakże więc brodawka lub torebka włosowa, która ma i tak bardzo czynne zajęcie (bo dostarcza materiału dla ciągłego wytwarzania się włosa, którego wielkość tysiące razy też samą brodawkę przechodzi), ma tutaj spełniać czynność wchłaniania, kiedy wyłącznie do tego chłonne służą naczynia? Otóż widzimy, że znowu tu wpadamy w taką samą niekonsekwencyję, bo pr. A. brodawce włosowej każe nie tylko dostarczać materiału dla wytworzenia włosa, nie tylko każe jej pot wydziełać, lecz jeszcze każe jej ów pot pochłaniać. Oprócz więc tego pierwszego wyłącznego zadania, jakie przyroda dała brodawce do spełnienia, pr. A. życzy sobie aby takowa czynność gruczołu potowego i naczyń chłonnych wykonywała. To trochę za dużo. Nawet naczynia chłonne któreby jedną z części składowych brodawki włosowej stanowiły miały, nie mogą owej czynności pochłaniania spełniać, bo ich nikt dotąd w brodawce włosowej nie wykrył. Takie są bezpośrednie wnioski z poglądów pr. A., których każdy kto tylko uważnie jego pracę przeczyta, nie może nie wyprowadzić.

Na str. 49 (ustęp 4-y) pr. A. twierdzi, iż ściany torebki włosowej są niepodatne bo mówi: „Niepodatność dla rozszerzania się w strony podóжных ścianek torebki włosowej” i str. 50 (od góry) toż samo twierdzenie jeszcze obszerniej wypowiada, bo znowu

od BONFIGLI'EGO w r. 1712 i 1720 o kołtunie piszącego. Teoryja zaś przechodzenia potu przez włosy należy do autorów przeszłowiecznych, kiedy jeszcze doświadczalna nie istniała fizjologija a drobnowidze do zabawki a nie do badań naukowych służyły.

mówi że „brodawki włosowe zamknięte są prawie ze wszystkich stron podwójnemi rogowemi ściankami torebki włosowej”.

To jedno twierdzenie zawiera w sobie trzy rażące błędy, które dowodzą, że pr. A. nie tylko sam niepreparował torebek włosowych, ale że ich nigdy nie widział w przyrodzie. Torebki włosowe są podatne w najwyższym stopniu, ścianki ich nie są „grube” lecz przeciwnie bardzo cienkie i bynajmniej nie są zrogowaciałe. Wiadomo że ze wszystkich części ustroju naszego skóra należy do najpodatniejszych. Jest ona sprężystą, przesuwalną, i olbrzymio rozciągać się dająca jak to np. przy puchlinach widzimy. Histogeneza nas przekonuje, że torebka włosowa jest niezem innym jak zagłębieniem skóry i że taż torebka wszystkie jej części składowe w sobie zawiera. Miałażby owa podatna, rozciągliwa skóra, wytworzyć niepodatną torebkę która wszystkie jej części składowe zawiera, i która jest taż samą skórą tylko o subtelniejszej budowie? Teoretycznie wypada: że ponieważ torebka włosowa jest zmienioną skórą, a skóra jest *par excellence* podatną, przeto i torebka włosowa jako zupełnie z nią identycznej budowy musi być również podatną i to tem podatniejszą im budowa jej w porównaniu z budową skóry jest delikatniejszą. Ale pomińmy teorię, a przypatrzmy się przyrodzie.

Otóż, chcąc zbadać budowę torebki włosowej przedewszystkiem potrzeba skórę wysuszyć albo ją pogrążyć w takich płynach, które ją uczynią twardą np. w wysokoku. Wtedy zrobiwszy cięcie po płaszczyźnie przechodzącej w kierunku osi włosa, a następnie zrobiwszy delikatny równoległy skrawek będziemy mogli rzeczoną torebkę zbadać. Na świeżej skórze zrobić się to nie da, bo ścianki torebki właśnie z powodu wielkiej podatności się zapadną, skutkiem czego anatomiczny stosunek jej części się zmieni, a cięcie na takiej nieprzygotowanej skórze zrobione da nam wyrób, który nas budowy torebki wcale nie nauczy, bo w najlepszym wyniku cięcie będzie w sobie zawierać tylko jakąś część torebki. Udaje się kto ma wprawę z takiego cięcia skorzystać ale to tylko wtedy, kiedy badana torebka należy do większych jak np. we włosach brody. Wtedy zapomocą szpilek przy wielkiej ostrożności można torebkę rzeczoną wydobyć; lecz jak ją w takim stanie na pole drobnowidzowe położymy, nie będziemy widzieli prócz grubej prawie nieprzezroczystej masy, a która dopiero wtedy nam się wyjaśni i zbadać pozwoli, jeżeli (zapomocą szpilek) ją dostatecznie rozpostrzemy aby jej ogólny pierwotny kształt przywrócić. Taki stan rzeczy nie jest skutkiem czego innego tylko w s o k i e j p o d a t n o s c i jaką torebka włosowa posiada. Gdyby w przyrodzie torebka włosowa znajdowała się wpośród skóry bez odpowiednich części dodatkowych, które jej określoną postać zapewniają, to wtedy z powodu przewagi jaką skóra nad nią posiada nie mogłaby spełniać swego zadania: skóra uciskałaby brodawkę włosową, która się właśnie pod jej zabezpieczeniem, bo w jej wnętrzu znajduje, a w takim razie ta ostatnia doznawałaby pewnego ucisku czy to częściowego czy to całkowitego i nie mogłaby bez przerwy spełniać swej w najwyższym stopniu twórczej czynności. Wszelako pomimo wysokiej podatności torebki włosowej istnieją przyrządy które jej zapewniają stałe położenie i tylko w pewnych granicach zmieniać się jej co do kształtu pozwalają, a temi przyrządami są mięśnie. WERTHEIM ¹⁾ w swej pięknej pracy wykazał, że do

¹⁾ *Über den Bau des Haarbalgs beim Menschen* itd. Patrz: *Sitzungsberichte der K. K. Acad. d. Wissenschaften. Naturwiss. Classe. Abt. 50 str. 302—314 z r. 1864.* Praca dość wiadcząca wielkiej wartości.

dolnego odcinka torebki włosowej przyczepiają się krzyżujące mięśnie, które stanowią jakby trzon czyli nóżkę kielicha, jaki nam tu torebka włosowa wyobraża (patrz tabl. I w moim atlasie).

Jest to pierwszy sposób ustalenia torebki który jej mniej lub więcej określone położenie w kierunku jej długości (osi) zapewnia. Drugi sposób ustalenia jest odśrodkowy za pomocą mięśni, które się i do ścianki torebki i do gruczołków tłuszczowych wspólnie przyczepiają. Bywa ich dwa, czasem trzy i więcej a to od ilości gruczołów tłuszczowych włos otaczających zależy¹⁾. Najgrubszy z mięśni znajduje się po stronie największego gruczołu i gra rolę mięśnia włos nastawiającego (*arrectio pili EYLAND'A*). Tym sposobem torebka włosowa wraz z włosem jest jakby w pośród mięśniowego rusztowania, które delikatnej i podatnej torebce, w pewnych granicach, stałe położenie zapewnia. Mówię w pewnych granicach, bo jasną jest rzeczą że stałe położenie torebki ma miejsce tylko wtedy, gdy zachodzi dokładna równowaga w napięciu mięśni ją otaczających; ale jak tylko którykolwiek z nich weźmie przewagę nad drugimi natychmiast musi nastąpić zmiana w położeniu torebki a wtedy i kształt jej mniej czy więcej zmienić się musi. Takie urządzenie byłoby zbyt cennym gdyby ściany torebki były niepodatnymi. Tak więc w brew twierdzeniu pr. A. bezpośrednio spostrzeganie nas uczy, że torebka włosowa jest utworem w najwyższym stopniu podatnym i że właśnie dla zapewnienia jej stałego położenia służą mięśnie, bez których ściany torebki włosowej z powodu swej wysokiej podatności zapasłyby się, to jest zbliżyłyby się do siebie musiały. Aby się przekonać, że ściany torebki włosowej są bardzo cienkie a nie grube jak pr. A. twierdzi, dość jest rzucić okiem na dokładny rysunek w jakimś obszernym dziele²⁾.

Trzeci błąd pr. A. mianowicie że „ścianki torebki włosowej są rogowe” (str. 50 od góry) jest zarówno wynikiem bezwarunkowej nieznajomości histologii jako i histochemii. Właśnie dla tego, że owe ścianki mają być rogowe, pr. A. sądził że są niepodatne; im dalej w las tem więcej drzew—jeden błąd pociągnął za sobą drugi. Ścianki torebki włosowej nie mają z tkanką rogową nic wspólnego. Są to utwory których pierwiastki zawierają w sobie najczystsze białkany. I rzeczywiście, jeżeli pod szkiełko nakrywkowe (*Deckgläschen*) na polu drobnowidza wpuścimy kroplę kwasu octowego aby takowy podziałał na torebkę którą mamy przed oczami, natychmiast takowa poczyna się rozpuszczać, a po krótkiej chwili rozpuszczona zniknie nam z oczu tak, jak skrzep białka, jak ciało krwi, słowem jak każde ciało białko zawierające. Z całego obrazu pozostanie nam tylko tak zwana „błona szklista” (*Glashaut v. Glasmembran* FREY'A, *homogene Membran* HENLE'GO, *Structurlose Haut* KÖLLIKER'A), podczas gdy inne części zupełnie znikną. Błona ta nader cieniutka i przezroczysta, którą i w innych utworach spotykamy, jest tak delikatną że nawet przy znaczniejszych powiększeniach (np. HARTNACK *obj.* Nr. 7 *ocul.* Nr. 4 n. s.) zaledwie jako prażek się nam przedstawi. Otóż wiadomo powszechnie (patrz jakąbądź chemię fizjologiczną) iż kwas octowy żadnego na tkankę rogową nie wywiera wpływu, a jeżeli na naskórek lub paznokcie nieznaczny na ich budowę wpływ wywiera, (zmienia cokolwiek kształt

¹⁾ Patrz oprócz pracy WERTHEIM'A (o. c.) specjalne prace Js. NEUMANN'A (*Über die Verbreitung der organischen Muskelfasern in der Haut der Menschen. Allg. Wien. med. Zig. NN. 29 i 30 r. 1868*) i pracę SAPPEY'A (*Recherches sur les fibres musculaires lisses de la Peau. Gaz. Med. N. 24 z r. 1863*).

²⁾ Patrz np. pracę BIESIADECKIEGO w obszernym zbiorowym dziele STRICKER'A p. t. *Handbuch der Lehre von den Geweben der Menschen und der Thiere. Leipzig r. 1871*, str. 600 gdzie jest umieszczony rysunek; lub patrz mój atlas do rozprawy dodany.

komórek), to właśnie na włosy które są typem doskonałego zrogowacenia, najbardziej stężony kwas octowy żadnego bezwarunkowo nie wywiera wpływu; a najdelikatniejsza cząsteczka tkanki rogowej w stanie dokładnego zrogowacenia będąca tak silnie się jego działaniu opiera, że gotując ją nawet całemi godzinami z najsilniejszym kwasem octowym, ani jej nie rozpuścimy, ani też żadnej chemicznej zmiany w niej nie wywołamy. Ta własność jest dla tkanin rogowych w ogóle nader cechującą i dla nich wyłączną. Skoro więc kwas octowy torebkę włosową natychmiast rozpuszcza, możemy, już nie powiem twierdzić (jak to pr. A. wbrew wszystkim autorom i samemu faktowi czyni) ale przypuścić nawet, że ścianki torebki włosowej są rogowe? Już to samo że (jak to ze wszystkimi badaczami dopiero co wykazałem) ścianki torebki włosowej są nader podatne, dowodzi że one ciało rogowych zawierać nie mogą. Bo tam gdzie jest ciało rogowe tam ono prędzej czy później w zrogowacenie przejść musi, to zaś co jest zrogowaciale jest twarde, co właśnie z torebką włosową wcale miejsca nie ma. Co więcej powiem, że nietylko torebka włosowa zdolnych do zrogowacenia jeszcze nie zawiera ciała, ale nawet ta część włosa, którą korzeniem nazywamy, *resp.* ta część która się bezpośrednio nad brodawką włosową znajduje, złożoną jest z pierwiastków wcale do zrogowacenia nie usposobionych. Liczne bardzo mikrochemiczne doświadczenia przekonały mnie jaknajdotykalniej, że na tę to część korzenia włosowego kwas octowy działa rozpuszczająco (dość jest wyrwać dwa włosy, jeden z nich pogrążyć w kwasie octowym i koniec ten porównać z włosem bez kwasu octowego) i że dopiero część włosa powyżej położona, znajduje się w okresie doskonałego zrogowacenia, i na nią to kwas octowy choćby najbardziej stężony wcale już nie działa.

Tak więc w tem jednym twierdzeniu pr. A. znajdują się 3 błędy, o których każdy przekonać się może. (d. c. n.)

Krótkie sprawozdania z postępu wiedzy lekarskiej zagranicą.

Nowy sposób leczenia żyłaków (*varices*) RIGAUD, polega na obnażeniu (odpreparowaniu) żyły ponad żyłakiem i odosobnieniu jej od części naokoło będących przez przeciągnięcie pod nią kawałka tasiemki sprężynkowej (kauczukowej) lub płóciennej. Po upływie kilku dni tworzy się skrzep wewnątrz żyły bez jej zapalenia i bez stanu gorączkowego; następnie na wysokości obnażenia żyła cieńsze coraz więcej i nakoniec przerywa się w tem miejscu. BERGERON na mocy własnych doświadczeń podaje objaśnienie tego napozór szczególnego faktu wytworzenia się skrzepu, zatkania i wreszcie przerwania żyły przez proste obnażenie jej i oddzielenie od tkaniny ją otaczającej bez powstawania jej zapalenia (*phlebitis*), którego nawet śladu przy tem postępowaniu nie dostrzeżono. Dwie tylko mogą być przyczyny wytworzenia się w tym razie skrzepu w żyłę, a mianowicie: zwolnienie krwi obiegu albo zmiany w ścianach samej żyły. O zwolnieniu krwi obiegu w tym razie mowy być nie może, zatem tylko zmiany w ścianach samej żyły mogą być dopuszczalne. B. objaśnia to w ten sposób. Przez obnażenie żyły niszeży się na długość 2 do 3 centimetrów i naokoło niej pochwa łączno-tkankowa w której przebiegają naczynia naczyń (*vasa vasorum*) przeznaczone dla dowozu materjału odżywczego do błony wewnętrznej i średniej ścian żyły. Żyła pozbawiona tej pochwy łączno-tkankowej, a tem samem i naczyń na całej rozciągłości jej obnażenia, musi uleść pewnym zmianom i utracić swoje właściwości. Żyła taka zrazu rozciąga się należycie, następnie błona jej średnia zostaje porażoną i już więcej nie oddziaływa; powierzchnia zewnętrzna żyły staje się ciemniejszą, fioletową w końcu brunatno-czerwoną i przedstawia w jednej lub we wszystkich błonach ścianę jej stowiących wszystkie zjawiska zgorzeli i obumarcia. Nie otrzymując krwi naprzód błona zewnętrzna, a wkrótce potem i średnia przechodzą w strup (*sphaecelus*) zgorzelinowy i powodują przerwanie się żyły w tem miejscu. Postrzegając zmiany jakie w żyłę zachodzą od samego początku po jej obnażeniu i oddzieleniu widać, że zmiany te są zrazu bardzo nieznaczne i dotyczą jedynie błony

zewewnętrznej, krew krąży wtedy w żyłe jak zwykle, gdyż krew w żyłe natrafia w swoim przebiegu na ścianach zupełnie prawidłowy nabłonek (*endothelium*). Lecz istnienie tego nabłonka jest już tylko biernem. Ponieważ on nie posiada naczyń odżywczych, żyje jedynie kosztem błon które go utrzymują, które on wyściela,—żyje jedynie przez nasiąkanie na wzór pasożytu. Lecz jak skoro błony te przechodzą stopniowo w zgorzel, krew odżywcza do nabłonka nie dochodzi, wtedy i on ulega obumarciu; wtenczas krew krzepnie gdyż zgorzel błony wewnętrznej jako zjawisko będące następstwem obumarcia błon powierzchownych, stanowi dla krwi ciało obce. Rzeczywiście w tem miejscu rozpoczyna się krzepnięcie krwi, które stopniowo rozszerza się ku górze i na dół, lecz szczególnie ku dołowi i tym sposobem skrzep w operowanym żyłaku się wytwarza.

(*L'Union médicale* Nr. 134—1875.)

Kwas salicylowy przeciw ostremu goścowi wielo-stawowemu (*polyarthriti* *rheumatica*). Na klinice prof. TRAUBE'GO w Berlinie w 14 przypadkach ostrego gościa stawowego podawano kwas salicylowy w proszku w dawce 8 — 16 gr. (0,5—1,0 grm.) co godzina; w ogóle każdy chory zażył tego leku nie więcej jak 4 dr. (15 grm.), a najmniej 4 skr. (5,0 grm.). Wyniki z takiego leczenia były zadziwiająco pomyślne: wszyscy tego rodzaju chorzy już po upływie 48 godzin a często nawet wcześniej nie tylko pozbywali się podwyższenia ciepłoty ciała, lecz co jest ciekawszem, zostawali uwolnieni od wszelkich miejscowych przypadłości, jako to: nabrzmienia, zaczerwienienia a szczególnie bolesności zajętych stawów. Prócz potów ogólnych, sznuu w uszach, stopienia słuchu i niekiedy zbyt wesołego humoru, nie dostrzegano żadnych pobocznych nieprzyjemnych skutków działania kwasu salicylowego. (*Berl. klin. Wochft.* Nr. 1 i 2 z r. 1876.) J. R.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kanalizacja Warszawy jest znowu na porządku dziennym w naszych piśmiech peryjodycznych. Gazeta Polska podała nawet szczegółowe wiadomości, z pewnego źródła pochodząc mające, o sposobie w jaki kanalizacja ma być urządzona. Ma to być zatem kanalizacja zupełna angielska, z kanałem głównym (zbiorowym) otaczającym miasto i kończącym się u brzegu Wisły. Dwa końcowe ujścia tego zbiorowego kanału połączone być mają z dwoma kanałami przeprowadzonymi pod korytem Wisły. Wszystkie zatem ścieki warszawskie odprowadzane być mają na prawy brzeg Wisły, zapewne do zbiorników, z których zapomocą maszyn pompujących dostawać się mają dalej, w części na Pelcowiznę, w części na Saską kępę, w których to dwóch punktach woda kanałowa ma być w właściwych fabrykach przerabiana na pudrety. W doniesieniu tem spotykamy wiele szczegółów niespodziewanych, wiele niejasnych i nieprawdopodobnych. Historia przeszłej kanalizacji Warszawy będzie kiedyś dla badacza jej dziejów bardzo ciekawą. I tak: w Listopadzie 1873 r. jedyny dotychczas urzędowy akt ¹⁾ tej sprawy dotyczący a drukiem ogłoszony, potępił stanowczo kanalizację angielską. W dokumencie tym spotykamy zdania świadczące do jakiego stopnia u nas uchodzi publiczne traktowanie ogółu *en enfant*. Tak np. powiedziano tam (str. 9) że „w Londynie, w Manchesterze, i Liverpoolsu panowała gorączka zwana tam chroniczną gorączką kloaczną” poczem zaraz następuje wniosek „że istotnie angielski system kanalizacji zaraża powietrze miazmatami i zanieczyszcza wodę”. Jakimże to sposobem Manchester, nieposiadający dotychczas kanalizacji, znalazł się pomiędzy Londynem i Liverpoolsiem, jakimże sposobem „kloaczna gorączka” idąca w parze z takim stanem kloak (a nie kanałów) jaki przedstawiają dzisiejsze tak zwane kanały warszawskie, ma być dowodem szkodliwości kanalizacji angielskiej, która tak w Londynie jak i w Liverpoolsu (w części) dopiero wskutek fatalnego stanu owych kloak rozpoczętą została? W tym samym dokumencie spotykamy (str. 13) ze strony inżyniera zdanie że „przeprowadzenie kanału lub rury w poprzek Wisły jest dziełem prawie niewykonalnem”. A zdanie to wypowiedzianem było wtedy, kiedy już od 2 lat, w blizkiem nam Gdańsku, że inne miasta (jak np. Paryż) pomine, w kilku miejscach główne zbiorowe kanały w poprzek koryta rzeki bez trudności i bez nadmiernych wydatków przeprowadzono. Na tej samej stronie, tegoż dokumentu mowa jest o wielkiej trudności jakaby przedstawiało przepompowywanie wody kanałowej ze zbiorników na pola odległe i wyżej położone,

¹⁾ Raport inżynijera warszawskich wodociągów.

kiedy tymczasem urządzenie podobne tak w Gdańsku jak w kilkudziesięciu miastach angielskich bez trudności funkcjonuje. I otóż po upływie dwóch lat, to co miało być „dziełem prawie niewykonalnem”, owo przeprowadzenie kanału w poprzek koryta Wisły i to co miało być niesłychanie trudnem, owo pompowanie wody kanałowej ze zbiorników,—stać się ma wykonalnem i łatwem,—naturalnie ku wielkiej naszej radości i ku pożytkowi zdrowia publicznego. W doniesieniu Gazety Polskiej uderza projekt otoczenia miasta kanałem zbiorowym. Pierwszym był Hobrecht (budowniczy berliński) który rzucił myśl, dziś w Berlinie wykonywaną, aby miasto kanalizowane, uważając jego obszar jako koło, podzielić na wycinki, dając w każdym wycinku osobny kanał zbiorowy z ujściem obwodowem. W tym systemie promieniowym (*radläre System*) każdy wycinek miejski ma swoją osobną sieć kanalizacyjną. Przedstawia to między innymi tę wielką dogodność że rozpoczęcie i wykończenie kanalizacji może się odbywać częściowo, co tak z powodu wydatków ogromnych, jakich całe dzieło wymaga, jak i z powodu możliwych lepszych w dalszych wycinkach jest rzeczą ważną. Najbardziej zanieczyszczone części miasta najpierw mogą być uwzględnione i całkowicie skanalizowane. Głównym jednak powodem myśli II., była ta okoliczność, że woda kanałowa według wymagań sanitarnych i ekonomicznych powinna być użytą koniecznie do nawadniania pól, po za miastem położonych. Dawniej w miastach kanalizowanych budowano główny kanał zbiorowy prawie zawsze równoległe do koryta rzeki, do której zawartość całej sieci kanalizacyjnej wylewaną bywała. Od czasu jednak jak Anglię przekonali się o sanitarnych szkodliwościach tego sposobu odprowadzania wody kanałowej, budowanie jednego kanału zbiorowego i to wzdłuż koryta rzeki niema celu. Dziś chodzi o to, aby woda kanałowa wylana być mogła na pola, których położenie i obszar muszą być odpowiednie do ilości tej wody. Otóż niema zapewne wielkiego miasta, któreby w jednej stronie, w jednym miejscu posiadało w swej okolicy pola dosyć obszernie w tym celu. System promieniowy II. ma więc to na celu, by każdy wycinek miasta swą wodę kanałową odprowadzał osobno na pola najbliższej położone. Na około wielkiego miasta łatwiej znaleźć 5 lub 6 miejscowości mniejszych, odpowiednich do nawadniania wodą kanałową aniżeli jedną miejscowość wystarczającą do przyjęcia wody kanałowej z całego miasta. Ale z doniesienia Gaz. Pol. widać, że dotychczas o nawadnianiu pól wodą kanałową niema mowy dla Warszawy, zapewne z powodu że jeszcze dziś jest to „dzieło prawie niewykonalne” albo przynajmniej „bardzo trudne”. A w takim razie jakie ma znaczenie i powód budowanie kanału zbiorowego na około miasta tego dobrze nierozumiemy, niewątpliwie jednak że plan to wynikający z pobudek technicznych, do oceniania których nie mamy ani pretensyi ani prawa. Mniej jeszcze zrozumiałem jest dla nas doniesienie o fabrykacji pudrety, z całej masy wody kanałowej, która cewami zlewana będzie na Pelewoźnie i na Saskiej Kępie. O czemś podobnem jeszcze zdaje się nigdy i nigdzie nie było mowy. Wszyscy uczeźwi i nieuczeźwi fabrykanci pudrety żądają by im surowy materiał był dostarczany czy oddawanym w stanie o ile możności bezwodnym, a tu go do swych fabryk dostawać będą codziennie, chcąc czy niechcąc z małym dodatkiem wody po 160,000 stóp sześciennych na dobę, ¹⁾ że już nie wspomnę o niespodziankach jakie im woda deszczowa sprawić będzie. We wspomnianem więc doniesieniu jest chyba mowa nie o fabrykach pudrety, a o jakichś basenach służących do osadzania się naturalnego lub sztucznego (za pomocą masy Siverna lub t. p.) nieczystości zawartych w wodzie kanałowej. Sposób dający się użyć wyjątkowo, dla odpływów fabrycznych, ale całkiem niewystarczający i szalenie kosztowny dla wody kanałowej miejskiej. Woda z takich zbiorników nad osadem się zbierająca zawiera mimo użytych środków odwiezających tak wiele rozpuszczonych w sobie wytworów zgnilizny (w skutek stania), że wylewanie jej do rzeki jest niemal równie szkodliwem jak wylewanie całej, niepozabawionej osadu wody kanałowej świeżej. Nadto pomieszczenie basenów podobnych na Saskiej Kępie zdaje nam się niebezpiecznem dla zdrowia ludności miejskiej. Zapewne nieraz nam jeszcze przyjdzie powrócić do tego przedmiotu, który obok sprawy wodociągów i studzien miejskich stanowi prawdopodobnie klucz do rozwiązania zagadki: czemu Warszawa jest jednym z najniezdrowszych miast europejskich?

St. M.

¹⁾ Tyle mniej więcej dziennie dostarczają miastu wodociągi a dostarczają znacznie zamała.

Redaktor i Wydawca, Dr. J. Rogowicz.

Redakcyjna Medycyny i Pamiętnika Tow. Lek. Warszawy, ulica Marszałkowska Nr. 45.